Rok XI. Nr. 19 (2909). Wilno, Niedziela 21 Stycznia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—20 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Trzysta dni Roosevelta.

Inauguracja sesji kongresu zamyka okres pierwszych 300-tu dni działalności Roosevelta w dziedzinie polityczno - gospodarczej. Bilans tej działalności przedstawia się bardzo niejednolicie i obfituje w wydarzenia wypływające niekiedy z zupełnie sprzecznych i krzyżujących się ze sobą zarządzeń.

Pierwsze 100 dni z okresu rządów Roosevelta znamionowały poważne sukcesy. Inicjatorem odbudowy gospodarczej udało się opanować i przełamać głęboką niewiarę w możliwość poprawy. Wówczas nastąpiło silne ożywienie, które zatrzymało się jednak w okresie następnych 200 dni. Spadły wtedy cyfry produkcji i obniżył się poziom cen. Wzrosły zato wydatki państwa, zwiększając jego zadłużenie. Ale i dzisiaj, tak jak na wiosnę ub. r., Rooseevlt z niesłabnącą energją dąży do odbudowy gospodarczej, do redukcji bezrobocia, do zwiększenia rentowności w przemyśle i oddłużenia farmerów. Jeżeli nawet cały szereg poczynań nie wiąże się ze sobą w jedną skrystalizowaną całość, to jednak stanowisko Roosevelta jest w dalszym ciągu niezachwiane. Ma on za sobą szerokie masy oraz lwią część członków kongresu. Opierając się na tych czynnikach, zamierza Roosevelt podjąć grę o wielką stawkę i rozwiązać te problemy strukturalnie, które do tąd pozostały tylko w sferze teorji.

Do zagadnień takich zaliczyć należy zasadniczy problem: autarchistyczna czy ogólno - światowa orjentacja gospodarcza Ameryki? W tej dziedzinie wśród najbliższych współpracowników Roosevelta panują poważne rozbieżności poglądów, które zamierza Roosevelt w najbliższej przyszłości usunąć i skonkretyzować.

Drugiem zagadnieniem pozostaje w dalszym ciągu problem waluty. Dolar „gumowy", dolar „kiełbasiany" — oto dwa złośliwe pojęcia ukute ostatnio przez „człowieka ulicy" na tle eksperymentów walutowych Roosevelta dotyczących dolara „towarowego". Mówi on przecież o konieczności osiągnięcia poziomu cen z 1926 r. Oznacza to najwyższy poziom cen okresu powojennego, przekraczający ceny z r. 1913 o blisko 50%. Jeżeli więc Roosevelt chce zmniejszyć rozpiętość cen i przywrócić stosunki z lat 1909—1914, wówczas należałoby stwierdzić, że udało mu się to już częściowo osiągnąć.

Wreszcie ostatni problem, który wymaga jaknajrychlejszego rozwiązania obejmuje zagadnienia finansowania olbrzymich robót publicznych i pomocy dla bezrobotnych. Pokrycie tych wydatków, sięgających zawrotnych wprost sum, miało się opierać na pożyczkach wewnętrznych oraz na działalności Refico (Reconstruction Finance Corporation). Jakkolwiek Refico przynajmniej dotychczas rozporządzało tylko temi środkami finansowemi, których rząd mu dostarczył, to jednak w ub. półroczu hasłem finansjery amerykańskiej było: „Refico płaci za wszystko". Ten problem pokrycia miljardowych wydatków nie uwydatnił się dotąd bardziej tylko z tego powodu, iż dotychczasowe faktyczne wydatki wyniosły zaledwie ułamek sum preliminowanych. Tak więc z kwoty przeszło 3 miljardów dolarów, przeznaczonych na roboty publiczne, wydatkowano do końca grudnia 1933 r. zaledwie 300 miljonów. Coprawda w pierwszych tygodniach stycznia r. b. tempo wydatków na ten cel znacznie wzrosło. W szczególności na zatrudnienie bezrobotnych oraz na pomoc dla nich wydano przeszło 200 miljonów dolarów. W tym celu administracja robót publicznych utworzyła nową organizację t. zw. Civic Works, która płaci 4 miljonom bezrobotnych stawki minimalne, ustalone w kodeksach pracy poszczególnych przemysłów. W otoczeniu prezydenta problem finansowania robót publicznych dla zatrudnienia bezrobotnych oraz dla dalszego ożywienia życia gospodarczego dyskutowany jest ostatnio. Tam właśnie powstał szereg koncepcji, zmierzających do zasadniczego rozwiązania tych problemów. Środki finansowe, jakie rząd posiada na ten cel, wystarczą zaledwie do pierwszych dni lutego. Wówczas też powstanie konieczność pokrywania wydatków na cele walki z bezrobociem z pieniędzy państwowych, co pociągnęłoby za sobą w ostatecznym wyniku dalszą emisję pieniądza papierowego.

Te zasadnicze problemy, które w okresie pierwszych 300 dni działalności prezydenckiej Roosevelta nie znalazły zasadniczego rozwiązania, stanowić będą punkt ciężkości jego prac w najbliższym okresie czasu. Już dzisiaj zaczyna krystalizować się przyszły plan gospodarczy, zwłaszcza w dziedzinie finansowej. Punktem centralnym tego planu jest przejęcie przez skarb całkowitego zapasu złota znajdującego się w posiadaniu Federal-Reserve-Banków, a równocześnie oficjalne obniżenie zawartości złota w dolarze, czyli innemi słowy dewaluacja dolara, zapewne do 50% jego dawnej wartości w złocie. Dzięki temu zarządzeniu Roosevelt spodziewa się zyskać dla skarbu państwa około 3 miljardów dolarów, co pozwoliłoby na finansowanie dalszej akcji „odbudowy gospodarczej".

K. M.

Losy konferencji rozbrojeniowej.

Do Genewy trzeba będzie powrócić bez Niemiec?

GENEWA. (Pat). Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson, wiceprzewodniczący Politis i sekretarz generalny Benesz odbyli dziś dłuższą konferencję, o której wydano następujący komunikat:

Wobec rozbieżności poglądów, istniejącej w stosunku do szeregu poważnych zagadnień, prezydjum zdecydowało, że państwa winny przedsięwziąć równoległe i dodatkowe wysiłki dla zmniejszenia ich rozbieżności, zużywając w pełni drogi dyplomatyczne. Zdecydowano także, że przewodniczący ustali datę wznowienia konferencji, zasięgając opinji wiceprzewodniczącego i sprawozdawcy. Przewodniczący, wiceprzewodniczący i sprawozdawca konferencji są zdania, że wobec postępów, o jakich im doniesiono jako rezultacie owych równoległych i dodatkowych wysiłków nie jest wskazane przerywać tej akcji przez natychmiastowe wznowienie prac konferencji. Uważają oni za niezmiernie ważne, by prezydjum, gdy się zbierze, mogło zakończyć konieczne przygotowania dla ustalenia porządku dziennego i wyznaczenia daty, pozwalającej komisji głównej kontynuować bez przerwy swoje obrady celem zawarcia konwencji.

W rezultacie przewodniczący, wiceprzewodniczący i sprawozdawca postanowili, że państwa, którym powierzono obecne rokowania, będą wezwane do poinformowania przewodniczącego o sytuacji przed 10 lutego, aby pozwolić przewodniczącemu, wiceprzewodniczącemu, sprawozdawcy i sekretarzowi generalnemu, którzy zbierają się 13 lutego, wyznaczyć datę zwołania prezydjum — zależnie od okoliczności bądź natychmiast, aby rozważyć kwestję odroczenia, bądź też w chwili, która będzie się wydawała najbardziej wskazaną dla przygotowania porządku dziennego komisji głównej.

W uzupełnieniu tego komunikatu, trzeba jeszcze zaznaczyć, że przewodniczący, wiceprzewodniczący, sprawozdawca i sekretarz generalny zbiorą się 13 lutego nie w Genewie, lecz w Londynie. Jeśli stan rokowań dyplomatycznych będzie wymagał, według ogólnego zdania, dalszego odroczenia prac genewskich, to Henderson zamierza zwołać prezydjum do Genewy na dzień 16 lutego, celem powzięcia odpowiedniej decyzji. Gdyby natomiast do tego czasu rokowania dyplomatyczne przyniosły wyjaśnienie sytuacji w tym czy innym sensie, to prezydjum zebrałoby się 20 lutego dla przygotowania prac komisji głównej. Z początku istniała tendencja do natychmiastowego ustalenia daty zwołania prezydjum na 1 lutego. Napotkała ona jednak — jak się zdaje — na sprzeciw ze strony angielskiej. W kołach angielskich, w których zachowuje się jeszcze nadzieje, że rozmowy francusko - niemieckie doprowadzą do jakichś rezultatów, uważano wyznaczenie jakiejkolwiek daty za przedwczesne i niewskazane. W kołach francuskich perspektywy rozmów oceniane są jeszcze mniej optymistycznie i — jak przypuszczają w tych kołach — trzeba będzie powrócić do Genewy i kontynuować konferencję w sprawie Niemiec.

Treść odpowiedzi niemieckiej

na aide memoire Francji.

BERLIN, (Pat). Niemieckie Biuro Informacyjne w depeszy z Paryża ogłasza wiadomości, dotyczące szczegółów odpowiedzi niemieckiej na memorandum francuskie.

Odpowiedź niemiecka, streszczona w 7 punktach, przedstawia się następująco:

1) Odpowiedź uznaje dotychczasową metodę bezpośrednich rozmów niemiecko - francuskich na temat rozbrojenia, podkreślając, że leży to w interesie obu krajów.

2) Rząd Rzeszy zastrzega się wyraźnie co do pierwszego punktu francuskiego aide-memoire, a mianowicie przeciwko zastosowaniu „okresu próbnego". Termin ten nie jest wprawdzie w memorandum francuskiem użyty, niemniej jednak wynika on dobitnie z treści noty. Podkreślono przytem, że wprowadzenie takiego określenia stanowiłoby dyskryminację Niemiec i w konsekwencji narażałoby godność Rzeszy.

3) Odpowiedź niemiecka zastrzega się przeciwko temu, by rozbrojenie odbywało się w dwóch etapach.

4) Odpowiedź zastrzega się przeciwko proponowanym przez aide-memoire francuskie efektywom przyszłej armji niemieckiej. Armja 200.000 nie wystarczy dla zagwarantowania bezpieczeństwa Niemiec. Armja o tak małej sile liczebnej nie dorównałaby pod względem wartości bojowej dotychczasowej Reichswehry.

5) Nowa armja niemiecka powinna posiadać od początku jej powstania wszystkie rodzaje broni, uznane za defensywne. Podkreśla się przytem znaczenie współrzędności sprawy efektywów ze sprawą uzbrojenia armji. Niemieckie koła dyplomatyczne i wojskowe zgodne są w twierdzeniu, że wartość przyszłej armji niemieckiej zależy od równoczesnego załatwienia wspomnianych obu punktów.

6) Rząd Rzeszy zgadza się na kontrolę wszelkich organizacyj o charakterze wojskowym, pod warunkiem, że kontrola ta będzie rozszerzona na wszystkie zainteresowane państwa. Podkreślono przytem, że kwestja organizacyj półwojskowych stanie się nieaktualną przy reorganizacji armji niemieckiej, gdyż większość kontyngentów S. A., S. S. i Stahlhelmu przejdzie do rezerwy.

7) Odpowiadając na propozycję francuską, dotyczącą zredukowania o 50% stanu liczebnego wojskowego lotnictwa francuskiego, Niemcy zapytują, co stanie się z wycofanemi aparatami i jaką korzyść wyciągną z tego Niemcy, jeśli nie uzyskają jednocześnie prawa do posiadania własnego lotnictwa wojskowego. Zrobiono przytem zastrzeżenie, jakoby ta ostatnia propozycja francuska miała być uważana za daleko idącą ofertę ze strony Francji.

Hromadowcy w więzieniu.

Zbyt sensacyjną, zbyt nieprawdopodobną była pogłoska, która niedawno zawitała do Wilna, o zaaresztowaniu byłych posłów białoruskich z „Hromady" i „Zmahańnia". Dopiero rewelacje dobrze poinformowanej w tych sprawach „Białoruskiej Gazety" oraz pojawienia się broszury, wydanej przez Komunistyczną Partję Zachodniej Białorusi p. t. „Wykrycie prowokatorskiej bandy Łuckiewicza-Dworczanina — zwycięstwo ruchu narodowo-wyzwoleńczego na Białorusi Zachodniej" podtwierdziły sensacyjne pogłoski. Istotnie byli posłowie białoruscy z „Hromady" i „Zmahańnia": Dworczanin, Rak-Michajłowski, Miotła, Haurylik, Wołoszyn, oraz b. generalny sekretarz „Hromady" Bursewicz i b. poseł Kochanowicz — siedzą pod kluczem w piwnicach G. P. U. przy ul. Sowieckiej (Zacharzewskiej), oskarżeni o kontr-rewolucję i... stosunki z polską defenzywą.

Dziś już nie jest tajemnicą, że powstanie „Hromady" było dziełem rąk komunistów. Mińska „Zwiezda" po wymianie b. posła Taraszkiewicza pisała w artykule, poświęconym temu ostatniemu, całkiem otwarcie:

„...Pod wpływem wzrostu masowego ruchu rewolucyjnego na Białorusi Zachodniej i w Polsce oraz rozwoju budownictwa narodowo-kulturalnego w B. S. R. R. Taraszkiewicz razem z cząstką inteligencji białoruskiej skręca na drogę ruchu narodowo wyzwoleńczego, który się rozwija **pod kierunkiem Komunistycznej Partji Zachodniej Białorusi.** (Podkreślenie nasze)

„Zwiezda" dnia 7 września 1933 r. Nr. 198 (4742).

Jak wiemy, „Hromada" zamierzeń swoich nie osiągnęła, przedsięwzięta akcja spaliła na panewce. Dawni prowodyrzy emigrowali do B. S. R. R., gdzie przez pewien czas zajmowali odpowiedzialne stanowiska. Niektórzy z nich wstąpili w szeregi partji Komunistycznej. Nowy kurs polityki narodowościowej w Sowietach, tępiący ruchy narodowe przez wyrywanie z szeregów inteligencji wybitniejszych jednostek i wysyłania ich do obozów koncentracyjnych, konsekwentnie zdąża do swego celu — przekreślenia tego, co zrobiono w latach rozwoju kultury mniejszości narodowych. Białoruś Sowiecka przestaje już być tym Piemontem białoruskim, ku któremu się zwracały oczy żądnej pracy narodowej inteligencji białoruskiej, a staje się dlań więzieniem. Ostatnie aresztv są jeszcze jedną kartą w dziejach martyrologji białoruskiej pod Sowietami.

Wpływy „Hromady" i „Zmahańnia" nie pozostały bez śladu na Białorusi Zachodniej. Niezadowolona z istniejącego stanu rzeczy masy włościańskie wierzyły swym dawnym prowodyrom, acz pozbawionym możności bezpośredniego kierownictwa nastrojami irredenckimi. Należało więc wobec tych mas umotywować zaaresztowania byłych posłów, należało zdyskredytować ich w oczach chłopa białoruskiego.

Tę rolę właśnie spełnia pomieniona broszura, wydana przez komunistów.

Przywódcy „Hromady" odegrali już swą rolę. W Polsce oni byli potrzebni dla szerzenia akcji wywrotowej, tam — w Sowietach są oni zbędni.

Der Moor hat seine schuldickeit getan, der Moor kann gehen... na Sołowki!

(f).

Na wystawie pośmiertnej prac ś. p. Drabika.



Pan Prezydent Rzeczypospolitej z Małżonką i Pan Prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz na wystawie pośmiertnej prac ś. p. Wincentego Drabika w Zachęcie.

Wznowienie rokowań w sprawie sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej.

MOSKWA, (Pat). Donoszą z Tokjo o wznowieniu rokowań sowiecko-japońsko - mandżurskich w sprawie sprzedaży kolei wschodnio - chińskiej. Wedle dotychczasowych doniesień, rokowania toczą się w atmosferze przyjaznej, na podstawie ostatniej propozycji sowieckiej sprzedaży kolei za cenę 250 miljonów rubli. Przedmiotem obecnego stadjum rokowań jest ustalenie ceny w yenach japońskich. Wznowienie rokowań komentowane jest w moskiewskich kołach politycznych jako początek znacznego odprężenia w stosunkach sowiecko-japońskich.

Przesilenie gabinetowe w Łotwie?

Ostra krytyka rządu na komisji sejmowej.

RYGA Tel. wł. W czasie debat nad budżetem w komisji sejmowej poszczególni posłowie ostro krytykowali posunięcia gospodarcze obecnego rządu, jak również jego politykę zagraniczną i wewnętrzną. W szczególności ostre krytyki skierowane były pod adresem ministra spraw zagranicznych Salnaisa, któremu poczytują za złe odbycie ostatniej podróży do Berlina. Przebieg dyskusji wskazuje na grożące przesilenie gabinetowe, którego oczekują już po otwarciu Sejmu, t. j. po 23 b. m. Jako kandydata na przyszłego premjera wymieniają prezesa Związku Chłopskiego Ulmanisa. Z drugiej strony krążą pogłoski, które znalazły również oddźwięk na łamach prasy zbliżonej do obecnego rządu, że obecny premjer Blondiek zamierza zrekonstruować gabinet w kierunku rozszerzenia koalicji rządowej na centrum demokratyczne i grupę Skujenieksa.

Przyjęcie u Pana Prezydenta

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął dziś przed południem p. Romana Góreckiego, prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego.

Posiedzenie Rady Ministrów

WARSZAWA. (Pat). W dniu 20 b. m. w godzinach rannych odbyło się pod przewodnictwem p. premjera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów, na którem rozpatrzono i uchwalono szereg projektów ustawodawczych, które wniesione będą do Sejmu w ciągu najbliższych dni.

Między innemi uchwalono następujące projekty ustaw: o ochronie przed pożarami i innemi klęskami żywiołowemi, o filmach i ich wyświetlaniu, o poborze rekruta w roku 1934, o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, o morskich opłatach portowych, o przestrzeganiu porządku na kolejach użytku publicznego oraz o ułatwianiu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj społecznych.

Ponadto Rada Ministrów uchwaliła rozporządzenie w sprawie uznania LOPP za stowarzyszenie wyższej użyteczności i nadanie statutu temu stowarzyszeniu oraz rozporządzenia o uposażeniu funkcjonarjuszów administracji lasów państwowych i o ustanowieniu tabeli stanowisk w administracji lasów państwowych.

Zgon lorda Halifaxa.

LONDYN (Pat). Wczoraj zmarł tu przeżywszy lat 94 lord Halifax. Był to jeden z najwybitniejszych działaczy kościoła anglikańskiego, na czele którego stał prawie przez 60 lat. Lord Halifax dążył do porozumienia kościoła katolickiego i był inicjatorem i propagatorem ruchu angielsko-katolickiego. Swego czasu lord Halifax był najbliższym przyjacielem króla Edwarda VII, z którym razem wychowywał się i kształcił. Spadek i tytuł lorda Halifaxa obejmie syn jego Irving, były wicekról Indyj i obecnie członek gabinetu angielskiego jako minister oświaty.

Dekret o rozwiązaniu Izby Deputowanych.

RZYM, (Pat). Ogłoszono dekret królewski o rozwiązaniu Izby Deputowanych. Konfederacje i organizacje, upoważnione do tego, przedstawią w dniu 15 lutego kandydatów Wielkiej Radzie Faszystowskiej. Kolegjum narodowe zwołane jest na dzień 25 marca. Potwierdzi ono listę deputowanych, wyznaczoną przez Wielką Radę Faszystowską. Senat i Izba Deputowanych w nowym składzie będą zwołane na dzień 28 marca.

Niedyspozycja prezydenta Hindenburga.

BERLIN (Pat). Niemieckie biuro informacyjne wydało w południe następujący komunikat: Prezydent Rzeszy Hindenburg zachorował na przeziębienie kataralne. Wszystkie wyznaczone na dziś przyjęcia i audjencje odwołano.

1000 osób.

BOMBAY (Pat). Według ostatnich danych w okręgu Darbhanga w czasie katastrofy trzęsienia ziemi zginęło przeszło 1000 osób.

Na dalekim wschodzie bez zmian.

Wysadzenie w powietrze pociągu japońskiego.

BERLIN (Pat). Z Mukdenu donoszą, że na chińskiej kolei wschodniej koło Chandochozi wysadzony został w powietrze dynamitem japoński pociąg pancerny. Wielu żołnierzy japońskich zostało zabitych.

Japończycy zajęli Hu-Pei.

BERLIN (Pat). Z Pekinu donoszą: Siły zbrojne japońskie wtargnęły bez podania powodu do prowincji Hu-Pei, na północny zachód od Pekinu.

Trzęsienie ziemi w zagłębiu Ruhry

Pola i łąki pod wodą.

BERLIN (Pat). W Zagłębiu Ruhry odczuto wczoraj trwające około 15 sek. trzęsienie podziemne. W Bohum ludność powybiegała z domu na ulicę. Na ścianach jednego z budynków ukazały się rysy. Równocześnie na skutek opadów woda w rzece podniosła się, wylewając w licznych miejscowościach. Pola i łąki nar Ruhrą stoją pod wodą. Most pod Kemnade grozi zawaleniem się.

Zakończenie prac 78-ej sesji L. N.

Sprawa plebiscytu w Saarze.

GENEWA, (Pat). Rada Ligi Narodow zakończyła w sobotę po południu prace swej 78-ej sesji zwyczajnej, załatwiając między innemi najdonioślejszą sprawę, figurującą na porządku dziennym, mianowicie sprawę zarządzeń przygotowawczych do plebiscytu w Saarze.

Do ostatniej chwili sprawa ta, w szczególności kwestja składu powołanego ad hoc komitetu oraz program dyrektyw politycznych dla tego komitetu, była przedmiotem zakulisowych rokowań, prowadzonych przez sprawozdawcę barona Aloisiego. Rokowania doprowadziły do uzgodnienia stanowisk poszczególnych delegacyj, zwłaszcza francuskiej i angielskiej, między któremi istniały jeszcze wczoraj pewne rozbieżności.

W swym raporcie Aloisi oświadcza, że jego zdaniem Rada nie może już obecnie rozpocząć dyskusji na temat decyzyj, które winny być powzięte dla wykonania postanowień traktatu wersalskiego, dotyczących plebiscytu. Najlepszy sposób zapewnienia drobiazgowego przygotowania plebiscytu polegałby na utworzeniu komitetu, złożonego ze sprawozdawcy i dwóch członków Rady. Komitet ten przedstawiłby Radzie na sesji majowej raport o różnych zagadnieniach, pozostających w związku z plebiscytem. Aloisi proponuje też upoważnić komitet do powołania ekspertów technicznych. Jednocześnie ze swym raportem Aloisi przedstawił projekt doniosłej rezolucji, zawierającej dyrektywy polityczne dla komitetu.

W rezolucji Rada stwierdziła wolę wykonania wszystkich obowiązków z jakiemi łączy się kontrolowanie i i przeprowadzenie plebiscytu w Saarze, przy zapewnieniu tajności i szczerości głosowania, i wzywa komitet w związku z raportem, który ma on jej przedłożyć, do:

1) przestudjowania zarządzeń, zmierzających do zapewnienia wszelkiemi sposobami regularności procedury plebiscytowej:

2) do przestudjowania w szczególności odpowiednich środków dla zabezpieczenia ludności przed wszelką presją i przed wykonaniem jakiejkolwiek groźby, mogącej wpłynąć na szczerość głosowania;

3) do przestudjowania sugestyj, które wysunie Komisja Rządząca w sprawie utrzymania porządku w okresie plebiscytowym.

Przedłożywszy swój raport i projekt rezolucji, sprawozdawca zaproponował jeszcze, by do komitetu weszły: Madariaga (Hiszpanja i Centilo (Argentyna).

Zkolei zabrał głos Paul-Boncour, że jeżeliby między Francją a Niemcami istniały w sprawie Saary do załatwienia tylko kwestje interesu, to sprawa mogłaby być z łatwością uregulowana w drodze bezpośredniego porozumienia, ale chodzi tu o prawo ludności Saary do decydowania o swym losie. Francja uważała, że ludność Saary nie może być tego prawa pozbawiona. Paul-Boncour popiera następnie gorąco dyrektywy, zawarte w raporcie Aloisiego, podkreślając w szczególności konieczność zabezpieczenia ludności przed wszelką presją i groźbami. W konkluzji Paul-Boncour dowodzi, że rezolucja pozwoli komitetowi trzech zaproponować Radzie szereg zarządzeń niewątpliwie bardzo poważnych, ale które muszą być powzięte.

Delegaci: brytyjski Eden i czechosłowacki Benesz poparli ze swej strony propozycje sprawozdawcy, które zostały przez Radę jednomyślnie przyjęte.

GENEWA. (Pat). Rada Ligi Narodow załatwiła prócz sprawy Saary na swem sobotniem posiedzeniu kilka innych spraw. Tak więc przyjęła Rada bez dyskusji raport sprawozdawcy spraw mniejszościowych delegata hiszpańskiego, dotyczący petycji Volksbundu z województwa śląskiego, skarżącego się na rzekomo tendencyjne konfiskaty artykułów w mniejszościowej prasie górnośląskiej. Zgodnie z propozycją sprawozdawcy Rada przyjęła do wiadomości wyjaśnienia rządu polskiego, uznając tem samem, że tak merytorycznie, jak i politycznie władze polskie były w pełni praw takich konfiskat.

Następnie Rada przyjęła raport ministra Becka o pracach komisji doradczej dla spraw handlu narkotykami. Raport stwierdza, że działalność Ligi w tej dziedzinie nietylko nie słabnie, lecz rozwija się i daje konkretne rezultaty. Wreszcie Rada przyjęła raport komitetu trzech w sprawie konfliktu boliwijsko - paragwajskiego i poleciła wysłanej na miejsce konfliktu komisji Ligi kontynuowanie jej wysiłków, zmierzających do przywrócenia spokoju.

Przed zamknięciem posiedzenia min. Beck oznajmił, że złoży w imieniu Rady kondolencje rządowi Indyj z powodu katastrofy, która je nawiedziła. Następnie minister Beck zamknął 78-ą sesję Rady.

Przed południem minister Beck przyjął Benesza oraz wysokiego komisarza w Gdańsku Lestera. Wieczorem odbył konferencję z Paul-Boncourem i Titulescu. Data wyjazdu ministra z Genewy nie jest narazie ustalona.

Simon odleciał do Londynu.

PARYŻ, (Pat). Sir John Simon odleciał dziś o godz. 9.30 z Le Bourget do Londynu.

Echa uczczenia w L. N. zmarłego prof. Scialoia.

RZYM, (Pat). W kołach politycznych włoskich z wielkiem zadowoleniem przyjęto wiadomość o uczczeniu zmarłego profesora Scialoia przez min. Becka na pierwszem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. W kołach parlamentu prowadzone są żywe rozmowy na temat słów, wypowiedzianych przez min. Becka.

Wystawa sztuki polskiej w Rydze.

RYGA, (Pat). W związku z niedzielnemi uroczystościami otwarcia w Rydze wystawy współczesnej sztuki polskiej przybyli do Rygi sen. Targowski, rektor Akademji Sztuk Pięknych w Warszawie Pruszkowski, dziekan wydziału sztuk pięknych w uniwersytecie wileńskim prof. Ślendziński oraz prof. Borowski.

Red. K. Okulicz w Rydze.

RYGA. (Pat). Przybył tu redaktor naczelny „Kurjera Wileńskiego" p. Kazimierz Okulicz.

Kto wygrał?

W 11-ym dniu ciągnienia Państwowej Loterji główne wygrane (podajemy wszystkie prócz stawek) padły na następujące numery:

10.000 zł. na n-ry 73904 119142

5.000 — 96816 115133

2.000 — 7758 15297 28137 31516 43597 81965 88230 95246 125263 131785 134123 152332 158788 159158 161840

1.000 — 3473 12031 29072 34800 43585 46069 49515 50343 56260 65288 65986 69857 78123 80725 88886 96124 96923 98231 99455 100262 105268 108274 110248 115069 116610 118073 119079 119755 122229 128387 143937 145223 151089 161305 165747

Zł. 50.000 — 27813

10.000 — 75335 77130

5.000 — 27038 79509

2000 — 5118 14096 18479 28752 50181 50367 52624 94968 134793 146733 154188 159320 166298 112916

1.000 — 2465 3896 7501 17635 22395 28975 33823 39187 41774 48944 50478 50518 56946 56066 63624 65331 67703 73697 75236 84319 104224 112303 113279 124593 127435 131716 133024 137777 141146 146404 148646 157955 161491 166801 167090.

WARSZAWA (Pat). W 12-ym dniu ciągnienia IV-ej klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na następujące numery:

50.000 zł. — Nr 32.756, 15.000 — 34.136, 56,938, 10.000 — 34.586, 72.087, 112,901 i 119.029.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI

Wojujące sługi.

Proces aktorki p. Wołoszynowskiej z „Stowarzyszeniem sług katolickich im. św. Zyty" wzbudził pewne zainteresowanie nawet w przyzwyczajonej do ekstrawagancyj Warszawie. Głównie zwróciła uwagę niezwykła bojowość członkiń stowarzyszenia św. Zyty, ponieważ zachowały się one niby oddziały szturmowe naszych sąsiadów, potwierdzając, że bardzo słuszne są zapędy przysposobienia kobiet dla wojska, co zawsze propagowałem.

Rzecz miała się tak, że stowarzyszenie sług katolickich wydzierżawiło swą salę wspomnianej na wstępie aktorce, która zapowiedziała tam wystawienie rewji akademickiej.

Gdy p. Wołoszynowska rozpoczęła próby, stowarzyszenie sług katolickich wybrało z swego łona komitet artystyczno-literacki dla ocenzurowania i krytycznego omówienia będącej w próbach rewji. W skład komitetu weszła starsza służąca cenionego dyrektora teatru jako przewodnicząca, oraz dalej ogólnie szanowana kucharka znanego reżysera i pewna „dochodząca" sprzątaczka młodego rewjowego aktora.

Stowarzyszenie sług katolickich im. św. Zyty wyszło — jak widzimy — z założenia, że w każdym dziale decyduje fachowość, najsłuszniej zresztą, gdyż nieprzestrzeganie tej kardynalnej zasady niejednokrotnie już dało się nawet rządom państwa we znaki.

Komitet po przyjrzeniu się pierwszym obrazom rewji, uznał ją za wybitnie niemoralną — „Gołe pokazujom — stwierdziła ogólnie szanowana kucharka — a z tego tylko obraza boska, wstyd i nieślubne dziecka. a ty haruj człowieku za 20 złotych miesięcznie". Podobną opinję wyraziła sprzątaczka dochodząca, w której aktor rewjowy oddawna nie budził zaufania, gdyż płacił miernie i nie dotrzymywał terminów.

Ponieważ starsza służąca cenionego dyrektora nie wypowiedziała się wprawdzie decydująco, ale nie założyła również „votum separatum", uchwaliło stowarzyszenie sług katolickich wyeksmitować rewję akademicką na zbity łeb z swego lokalu.

Kierowniczka imprezy p. Wołoszynowska wpadła w rozpacz. „Nie damy sceny, skąd nasz ród" — zawołała i zablokowała się w sali. Wobec tego katolickie sługi zastosowały system oblężniczy, pragnąc wbrew wszelkim nie tylko katolickim, ale wogóle chrześcijańskim przykazaniom, zamorzyć oblężoną głodem. Akcja ta nie powiodła się, ponieważ sprytni studenci z niedoszłej rewji w jakiś bliżej nieznany sposób potrafili dostarczyć pożywienia p. Wołoszynowskiej, zmyliwszy czujność oblężających.

Po trzech dniach oblężenia sługi katolickie przypuściły generalny szturm do sali. Koncentryczne natarcie wykonane z zaskoczeniem powiodło się. Sala została zdobyta, a oblężona wpadła w ręce zdobywczyń, które wbrew konwencjom międzynarodowym obowiązującym w wypadkach zdobycia twierdz — poturbowały przeciwniczkę.

Obecnie sprawa ta interesuje sąd grodzki w Warszawie, który wypowie się wkrótce szczegółowo o uchybieniach natury militarnej członkiń stowarzyszenia sług katolickich im. św. Zyty.

Wel.

Szczegóły katastrofy „Emeraude"

Rozbił się „Emeraude" grzebiąc pod sobą 10 ofiar. Wiadomość o tem zelektryzowała Francję właśnie w momencie, gdy Paryż owacyjnie przyjmował gen. Vuillemin'a brawurowego dowódcę eskadry, która dokonała raidu nad Afryką, wywołując tem większe przygnębienie.



„Emeraude" przed katastrofą.

„Emeraude" był ostatniem słowem techniki współczesnej, najwspanialszym samolotem Europy. Mógł rozwinąć szybkość 300 km. na godzinę, przestrzeń Paryż — Londyn pokrywał w ciągu 67 minut. Na aparacie tym, przed paru miesiącami minister lotnictwa Francji Cot odbył podróż z Paryża do Moskwy. Obecnie samolot miał służyć dla stałej komunikacji lotniczej z Indochinami. 21 grudnia podjął właśnie swą pierwszą podróż do Saigonu. Drugiej już nie sądzonem mu było odbyć — rozbił się w drodze powrotnej, niemal u mety.

Katastrofa — jak wiadomo zresztą z depesz — miała miejsce w dniu 15 b. m. wpobliżu miasteczka Corbigny na szlaku między Lionem a Paryżem. Ostatniem miejscem lądowania „Emeraud" był Lion. W chwilę po wzniesieniu się samolotu, lotnisko w Lionie odebrało depeszę z departamentu lotnictwa cywilnego, by „Emeraude" odłożył ostatni etap lotu do dnia następnego z powodu złych warunków atmosferycznych. Niestety, samolot już zmagał się z przestrzenią i lekką wichurą. Za godzinę po wystartowaniu lotniska odebrały radjotelegram z „Emeraude" o tem, że samolot znajduje się pod olbrzymią nawałnicą śnieżną. Za kilka zaś chwil po tym ostatnim znaku życia, około godz. 19-ej, mieszkańcy małej osady Corbigny byli świadkami tragedji. „Emeraude" spłonął na pobliskiem wzgórzu.

Razem ze świtem na miejscu wypadku stanęła komisja śledcza. O godzinie 8 rano przyleciał minister lotnictwa Cot z kilku wyższymi urzędnikami. Badania przyczyn katastrofy pozwalają na zrekonstruowanie ostatnich chwil ofiar katastrofy następująco:

Samolot jest party przez wichurę śnieżną od samego Lionu. Pilot Launay zauważa w pewnym momencie uszkodzenie skrzydła samolotu i postanawia lądować. Zniża aparat. Tuż jednak przed nim wylania się przeszkoda w postaci przewodów elektrycznych. Niema już czasu na odwrót. Całą siłą motoru aparat wrzyna się w druty, pragnąc je pokonać. Następuje straszliwy wybuch — pęka butla z tlenem zabraną dla celów technicznych, aparat pada w płomieniach. Śmierć dziesięciu ofiar następuje momentalnie. Pożar samolotu trwa mimo ulewnego deszczu dwie godziny. Wśród ofiar znajduje się generał-gubernator Indyj — Pasquier.

Zwłoki ofiar katastrofy zostały przewiezione do Paryża. Pogrzeb odbył się w dniu ... m. W żałobnej uroczystości wzięli udział przedstawiciele rządu i parlamentu.



„Emeraude" po katastrofie.

Pogrzeb ofiar katastrofy.

PARYŻ (Pat). Pogrzeb ofiar katastrofy samolotu „Emeraude", w szczególności gubernatora francuskich Indochin przybrała rozmiary olbrzymiej manifestacji żałobnej, w której prócz wielkich tłumów ludności i przedstawicieli rządu oraz wojska wzięli udział reprezentanci państw obcych. Ambasadora Chłapowskiego reprezentował radca ambasady Frankowski.

Pożar składu aptecznego w Warszawie.

WARSZAWA (Pat). W dniu 20 b. m. w godzinach przedpołudniowych w składzie aptecznym Różyckiego przy ul. Marszałkowskiej róg Wspólnej naskutek wybuchu zbiornika z benzyną powstał pożar. Przybyła straż ogniowa zdołała ogień umiejscowić, tak iż spłonęło tylko wnętrze składu. Naskutek wybuchu odnieśli obrażenia właściciel i jego syn. Pozatem kilka osób zostało lekko poparzonych w czasie tłumienia pożaru.

Raid gwiazdzisty Tallin — Monte Carlo.

RYGA (Pat) Z Tallina donoszą: Dziś między godziną 10,15 a 12,10 wystartowało z Tallina do Monte Carlo 17 maszyn, biorących udział w raidzie gwiaździstym.

Jeden z biorących udział w raidzie, Westrendoll, który spóźnił się na okręt, został wraz ze swym „Kreislerem" przetransportowany z Finlandji do Tallina w łodzi motorowej Bałtyckiego T-wa Ratunkowego.

Około godziny 10 wieczorem uczestnicy raidu oczekiwani są w rydze. Po odpoczynku udażą się następnie przez Królewiec do Warszawy, gdzie przybędą jutro wieczorem.

Silna flota powietrzna — najlepszą obroną granic

Otyli żyją krócej...

Znowu katastrofa samolotu francuskiego.

Lotnik Mohansange złamał nogę, Samolot zdruzgotany.

PARYŻ (Pat). Samolot lotnika Mochansange, który dziś rano wyleciał do Brindisi celem pobicia rekordu lotniczki Mollison, uległ katastrofie. Wskutek zepsucia się motoru samolot spadł na las. Lotnik złamał nogę i odniósł liczne kontuzje. Aparat doszczętnie zniszczony.

Tydzień Propagandy Czasopism

(20.I. — 3.II. 1934)

LEON WOŁŁEJKO.

Pogaduszki mejszagolskie.

„F R A K".

(Facecja żałosna).

Pan Antoni nie spał od północy Ciągiem przypominał co dziś — Sylwestra i pensja płacić będo w kancylarji. Kręcił sie z boku na bok aż do świtu a, obaczywszy co zegarek pokazywał już pół do ósmej. — skoczył z łóżki i poczoł nakładać odzienia. Do kancylarji był kawał drogi. a na autobus nie było ani grosza, ale pan Antoni długo nie medytował: chwycił palita, kapelusz i biegiem wyleciał na ulica. Jak szed — mogo zaświadczyć baby co rozlatywali sie na obiedwie strony trotuaru abo żydziuki co puszczali w jego śnieżkami i krzyczeli: „myszugine"!

Doskoczywszy do kancylarji — pan Antoni stanoł przy swoim stole, okurat w ta minuta kiedy naczelnik wysunoł głowa z gabinetu, popatrzył do kancylarji i cości zapisywał w swoim notesiku.

Wszyscy wiedzieli co to znaczy.

Pan Mieczysław Zeza, szef i król urzędu okręgowego — codzień o ósmej patrzał ci wszystkie urzędniki już przyszedszy na służba, a tych co nie było — zapisywał do notesu i podawał do redukcji.

Strach haniebny poszed po całej kancylarji. Pojawili sie referenty i asesory co już o siódmej szpacerowali kole urzędu abo czekali na schodach.

Tymczasem pan Antoni nie zgadywał ci pan naczelnik zapisał jego ci nie? Bo choć o ósmej już stał przy stole ale papierow nie był jeszcze rozłożywszy — znakim tego pan Zeza mog i jego zapisać!!!

Zmarkocił sie haniebnie, siad, zamróżył oczy i zdawało sie jemu co widzi jak w notesku pana Zezy stoi wypisane ognistymi literami: „Antoni Pietruszka spóźnił sie na urzędowanie"! Litery poczeli skakać, wyrabiać sie i uciekać tyko wielkie P. wyrosło wysoko do góry, złamało sie w poł i pochiliło sie na bok jak... szubienica!...

Słabo zrobiło sie panu Antoniemu ale, w ta pora jakaści miłosierna osoba położyła jemu ręka na plecy i szepnęła: „płaco pobory, idź i bierz"!

Ta wiadomość jakby kapeczka uspokoiła pana Antoniego. Poszed do kasy, podpisał arkusz i, powróciwszy do stołu, poczoł rachować wiele jemu wyliczyli i wiele zostało sie...

Wyszło — 108 złoty i 22 groszy. . „Ocho cho"! westchnał pan Antoni i schował pieniądze do kamizelki. Tymczasem po kancylarji od stołu do stołu chodził pan Józef Lizałapa, asesor od asekuracji, zawdy czyrwony jak wiszniówka i pachniący tabako.

Obeszedszy pół kancylarji, przysunął sie do pana Antoniego, położył arkusz papieru na stole i tak tłómaczył

„Jutro, słysza, imieniny pana Zezy i trzeba kilko złoty na gościniec dać. Gramofon chcemi kupić bo pan naczelnik nadto muzykalny i na bałabajce pieknie gra"!

„Żeb jemu śmierć zagrała" pomyślał pan Antoni ale, przypomniawszy co w notesie solenizanta stoi jego familja — dał trzy złoty i podpisał sie takiemi literami co jeśli by kiedy, broń Boże, pan Zeza obaczył ten papier — przysiąg by co pan Antoni pierszy jego przyjaciel i od szczyrego serca trzy złoty dał.

Tymczasem pan Lizałapa wziół pieniądze, przewrócił arkusz na druga strona i tyknoł palcem:

„Czytajcie!"

A w arkuszu stało tak:

„Jutro o godz. 12-ej ogólna zbiórka w tut. urzędzie celem złożenia powinszowań panu Mieczysławowi Zezie, naczelnikowi tegoż urzędu **Stroje galowe"!**

(—) I. Lizołapa.
asesor.

Panu Antoniemu pociemniało w oczach. „Ja nic nie mam prócz marynarki!" jęknoł słabym głosem.

„To kup sobie frak"! — krzyknął pan asesor i zawrócił sie do drugiego stołu. Na ta słowa pióra wyleciała z rąk i na papierze od samego ministra pojawił sie kleks.

Pan Antoni nie wiedział co i robić. Szczęściem urzędowanie kończyło sie i w kancylarji poczoł sie szum. Maszynistki polecieli winszować buchaltera, kasier całował się z referentem a panna Adela, registrator jedynastej klasy, krzyczała na cała kancylarja co żadnych powinszowań nie przyjmuje bo wie zgóry co każdy jej życzyć będzie żeb nogi i ręcy połamała.

Pan Antoni nikogo nie winszował, pokłonił sie zdaleka kasjerowi i jak pijany wysunął sie na ulica.

— — — — — — — — — —

Czuł biedny pan Antoni co głowa zrobiła sie ogromniasta i miętka jak balon a w całym jego pomyszleniu siedział wielki czarny frak z ogonem i jedwabnemi klapami.

„Żeb gdzie dostać, wynająć! medytował pan Antoni. „Jutro trzeba winszować, a dziś Sylwestra i para groszy jest! Ciż ja nie młody, nie kawaler, żeb taka noc w chacie przesiedzieć?!" I mokro zrobiło sie w oczach panu Antoniemu. Stanoł przed słupem z afiszami i poczoł czytać. Było tam szmat afiszów a kużda zapraszała na Sylwestra. Na malusinkiej, czerwonej afiszce stało napisano co w sali „Fantazja" odbędzie sie wielka zabawa z muzyko i tancami, a na samym dole była i cena: jeden złoty...

„O! to coś dla mnie! pomyślał pan Antoni i podjoł sie na cypki żeb adres sali przeczytać. W ta pora jakiści człowieczek z postawionym kownierzem zejrzał pana Antoniego, stanął przy słupie i zapytal:

„Ci nie myśli pan na bal iść kiedy tak do słupa przypatruji sie?" Pan Antoni obejrzał sie i obaczył znajomego kelnera Fijołka, co u jednej gospodyni razem z im kwatera najmował. Przywitał sie legularnie i odpowiedział: „możу-by i poszed żeby frak miał"

Fijołek aż podskoczył. „To ja panu swój dam!" krzyczał i poczoł tłómaczyć co teraz kelnerom nie uchodzi we frakach talerzy nosić bo ni ważnych panów niema ni zarobotków jak należy sie. Dość dziś i białego chałatu — a frak w szafie moli jedzo i możу on nawet jego przedać aby tyko ochotnik był.

P. Antoni nie chciał starych trantów kupować, ale pieknie podziękował i poszed razem do kwatery. Fijołek deklarował dać jeszcze halsztuk i koszula. a za wszystko porachował pięć złoty Poczeła sie przymiarka. Frak miał zadługie rękawy, spodni zakrótkie kałoszy, a na samym froncie kamizelki siedziała wielka, tłusta plama. Fijołek nie tracił rezonu.

„Kupia benziny za pięć groszy, — tłómaczył — i tak wyczyszcza co i znaku nie będzie!" ale pan Antoni już nie miał cierpliwości. Zapłacił Fijołkowi pięć złoty, ponios garnitur do swego pokoiku i zaszczepił sie na kruczek.

— — — — — — — — — —

Już było późno kiedy pan Antoni siako - tako podkurczywszy rękawy, kręcił sie przed lusterko we fraku. Przy malusinkiej łampince zdawało sie jemu co wygląda jak sam minister. Nie było widacia ni krócieńkich spodni ni plamy na kazimielce aż radość napadła na pana Antoniego. Zajrzał jeszcze raz do lustry, zawiązał szalik, ubrał sie i wyszed do miasta.

Na ulicy był ruch jakiści inakszy. Ludzi gadali głośno i wesoło, dzwonili sanki, paniusie w długich, jakby postrzyżonych na taśmy, spodnicach śpieszyli sie na tancy i zabawy, gdzieś ci zdaleka grała harmonika, a chrypły „noworocznik" nieswoim głosem śpiewał „Rebeka". Pan Antoni szed ważnie jak ksiądz na procesji, bo czuł co spodni w pasie zrobili się za szyrokie i miał obojętność coby ich zawszystkim nie zgubić.

„Musi temu co ja dziś bez obiadu"! pomyślał p. Antoni i podeszedszy do afiszów poczoł szukać: gdzie była zabawa z bufetem?.. Na czyrwonej afiszce „Fantazji" jak wołami było napisane: „bufet obficie zaopatrzony" — znakiem tego pan Antoni nie marudził już ani minuty i prosto pokierował sie do „Fantazji".

— — — — — — — — — —

„Fantazja" — była tanc-buda dla „prostego" narodu. Chto i czemu przezwał jo „Fantazjo"? — nicht nie zgadni. Wiadomo tyko było co na

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

35-lecie pracy niepodległościowej w Grodnie.

GRODNO (Pat). Na obchód 35-lecia zapoczątkowania socjalistyczno-niepodległościowej pracy w Grodnie, kt. odbędzie się w niedzielę 21 stycznia r. b. przybędzie b. premjer p. Aleksander Prystor. wojewoda białostocki p. Marjan Zyndram-Kościałkawski oraz szereg gości z Warszawy. Wilna. Białegostoku i Suwałk — przeważnie byłych działaczy politycznych. należących do ówczesnych organizacyj niepodległościowych. Obchód rozpocznie się akademją w teatrze miejskim o g. 14,30. Dochód przeznaczony został na fundusz zapomogowy dla rodzin poległych bojowników.

Podbrodzie.

UROCZYSTE OTWARCIE DOMU LUDOWEGO OŚRODKA W.F. I P.W. W PODBRODZIU.

W dniu 6 stycznia r. b. w m. Podbrodziu odbyła się wspaniała uroczystość. W dniu tym został poświęcony i oddany do użytku nowowybudowany Dom Ośrodka WF i PW. Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem uroczystego nabożeństwa przez ks. rektora Józefa Bielawskiego, który po nabożeństwie w pięknych słowach przemówił do zgromadzonej w kościele ludności.

Po nabożeństwie ks. Bielawski w obecności p. starosty St. Mydlarza, dowódcy 23-go pułku ułanów ppłk. Świerczyńskiego. grona oficerów. burmistrza K. Rożnowskiego. pp. radnych oraz licznie przybyłej na tę uroczystość ludności dokonał uroczystego poświęcenia Domu. P. starosta przeciął wstęgę u wejścia do sali Domu Ludowego i w imieniu Pana Wojewody Dom oddał do użytku publicznego, poczem przemówił do zgromadzonych wzywając do kontynuowania w otwartym domu pracy kulturalno oświatowej społecznej jako też wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Zkolei przemawiał ppłk. Świerczyński, życząc w imieniu pułku szczęśliwego rozwoju prac w nowootwartym domu oraz zapewnił dalszą współpracę pułku w kontynuowaniu wszelkich prac w tymże domu.

Burmistrz Rożnowski jako Przewodniczący Miejscowego Komitetu WF i PW, dzięki którego staraniom dom został zbudowany, w dłuższem przemówieniu skreślił historję zbudowania nowootwartego domu. Z przemówienia dowiedzieliśmy się, że koszt dotychczasowy domu wynosi około 14.000 zł. oraz. że suma ta została pokryta w większości przez Powiatowy Komitet WF i PW w Święcianach, pozatem przez Zarząd Miejski m. Podbrodzia oraz częściowo ma być pokryta przez Wojewódzki Komitet WF i PW. Mówca zakończył przemówienie okrzykiem na cześć p. starosty Mydlarza jako gospodarza powiatu, dzięki któremu dom mógł być zbudowany przez przyznanie poważnej pomocy finansowej z ramienia Powiatowego Komitetu WF i PW.

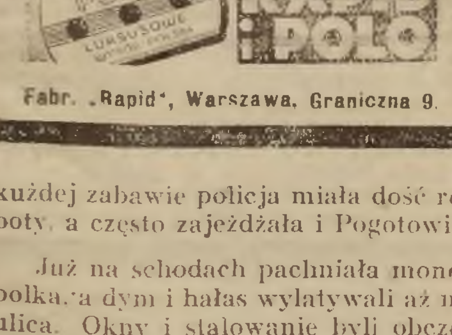
Po uroczystem otwarciu domu, zespół narciarzy strzelców. który ukończył 4-ro dniowy kurs narciarski wystartował do biegu 12-kilometrowego.

Po starcie w czytelni Domu Ludowego odbył się towarzyski obiad wydany przez przedstawicieli społeczeństwa miejscowego dla gości zaproszonych i przybyłych. W dalszym ciągu programu uroczystości o godz. 17-ej odbyła się uroczysta akademja przy szczelnie zapełnionej sali zgromadzonej publiczności.

Uroczystość została zakończona balem, który zgromadził elitę miejscowego i okolicznego społeczeństwa. Dochód z balu został przeznaczony na umundurowanie Oddziału Związku Strzeleckiego.

Nowopowstały dom posiada następujące ubikacje: wspaniałą salę gimnastyczno-teatralną, obszerny hal, czytelnie-bibljoteki oraz pomieszczenie dla kierownika Domu.

Szczęść Boże nowopowstałemu Domowi Ludowemu w jego pracy dla dobra społeczeństwa i państwa.



OBŁAWA NA WILKI w okolicach Łyntup.

W dniu 16 stycznia b. r. łyntupscy myśliwi zostali zaalarmowani pojawieniem się w okolicy wilków. Natychmiast wyruszyło na obławę 6, myśliwych, do których w drodze chętnie przyłączyli się wieśniacy, powracający z jarmarku. Podczas obławy, trwającej zaledwie 2 godziny zostały zabite 2 olbrzymie wilki przez sekretarza Sądu p. E. Januszkiewicza. Jeden z wilków miał silnie skaleczoną nogę wskutek trafienia do wnyka, czyli tak zwanej petli, którą po oderwaniu od drzewa niósł na nodze. Należy nadmienić, że wśród miejscowej ludności bardzo jest rozpowszechnione wnykarstwo, które nader jest szkodliwe dla zwierzostanu. Wobec tego należałoby władzom bezpieczeństwa zwrócić na to szczególną uwagę.

Aresztowanie złodziei grodzieńskich w Wilnie.

Przed kilku dniami policja śledcza w Wilnie otrzymała wiadomość z Grodna, iż w mieście tem popełniona została większa kradzież z włamaniem i że sprawcy kradzieży najprawdopodobniej zbiegli z Grodna do innego miasta.

Jak się okazało przypuszczenia grodzieńskiej policji były słuszne.

Otóż wczoraj w nocy, tropiąc sprawców kilku drobniejszych kradzieży dokonanych za ubiegłe dni w Wilnie, funkcjonarjusze wydziału śledczego przeprowadzili szereg rewizyj w melinach złodziejskich.

W czasie tych rewizyj w jednej z melin przy ulicy Zawalnej policja aresztowała przybyłego z Grodna złodzieja Józefa Wawresa oraz jego kochankę Jadwigę Szmiakównę.

W czasie rewizji znaleziono również część rzeczy pochodzących z tej kradzieży w Grodnie.

Wawresa oraz jego kochankę wraz z odnalezionemi rzeczami policja miejscowa prześle do dyspozycji wydziału śledczego w Grodnie. (c)

Włamanie do pałacu Tyszkiewicza.

Przed kilku dniami policja powiatowa zaalarmowana została wiadomością, iż do pałacu hrabiego Tyszkiewicza w Landwarowie dokonano włamania.

Nieznani sprawcy dostali się do wnętrza przy pomocy wyważenia drzwi. W ostatniej jednak chwili zostali przez kogoś spłoszeni, zbiegli bowiem nie zdążywszy nie zrabować, za wyjątkiem drogiego neseseru.

W czasie przeprowadzonego dochodzenia stwierdzono, że włamania do pałacu hr. Tyszkiewicza dokonali członkowie zlikwidowanej ostatnio groźnej szajki złodziejskiej Tomaszewskiego i Tereszki.

Podczas rewizji w mieszkaniu jednego z paserów, z usług którego stale korzystała wspomniana banda, zrabowany nesesor znaleziono.

Jak z tego wynika szajka Tomaszewskiego nie ograniczała swej działalności do Wilna, lecz wyjeżdżała również na „gościnne występy“ do pobliskich miejscowości. (c)

Furman wsypał...

Nieudane włamanie do biura transportowego.

Onegdaj w nocy dokonano nieudanego włamania do składów biura transportowego Zusmana, mieszczących się przy ul. Zawalnej 33.

W nocy włamywacze przez wybicie szyby oraz usunięcie zamków przedostali się do wnętrza składów skąd wynieśli rozmaitych towarów na ogólną sumę ponad 1000 zł.

Wykradzione towary złodzieje naładowali na przygotowaną na podwórku furę. W ostatniej jednak chwili włamywacze spłoszeni zostali przez dozorcę i musieli salwować się ucieczką, pozostawiając na miejscu nietylko wykradzione towary, lecz i furę.

Właśnie ta fura wydała złodziei. W wyniku przeprowadzonego przez wydział śledczy dochodzenia, aresztowany został właściciel fury, którym okazał się niejaki Gordon. Po nitce do kłębka, policja dobrała się również i do pechowych włamywaczy, których wczoraj zatrzymano i osadzono pod kluczem. (c)

Ujęcie oszusta.

RZEKOMY APLIKANT.

Policja śledcza Wilna poszukiwała od dłuższego czasu zawodowego oszusta Pawła Morozowskiego.

Ujmująca powierzchowność M. sprawiała, że zdobywał łatwo zaufanie, tembardziej że podawał się za aplikanta sądowego i brata jakiegoś wyższego dygnitarza.

Zdobywszy zaufanie pod pretekstem okazania pomocy pobierał dyskretnie tytułem bezzwrotnej „pożyczki“ pewną sumę pieniędzy, poczem znikał z oczu.

W ten sposób zdołał oszukać szereg osób.

Tropiąc M. policja ustaliła, że mieszka on wspólnie ze swoim kolegą w jednem z mieszkań przy zaułku Żołnierskim 13.

MEJSZAGOŁA POD... ŁÓŻKIEM.

W związku z tem wczoraj rano jeden z funkcjonarjuszy wydziału śledczego zgłosił się do mieszkania Morozowskiego celem aresztowania go. Przy wejściu do pokoju spotkał wywiadowcę współlokator oszusta, który dowiedziawszy się o co chodzi, oświadczył, iż M. niema w domu, gdyż jeszcze wczoraj wyjechał do Mejszagoły celem załatwienia jakiejś sprawy.

Wywiadowca nie dał jednak temu wiary i postanowił mieszkanie zrewidować. Po dojściu do łóżka Morozowskiego stwierdził, że jest ono jeszcze ciepłe, co upewniło wywiadowcę w jego przypuszczeniu, że oszust gdzieś się ukrył.

Przypuszczenie to było słuszne.

W czasie poszukiwań wywiadowca znalazł Morozowskiego w negliżu, ukrytego za parawanem pod łóżkiem właścicielki mieszkania.

2 RAZY KARANY ZA OSZUSTWO.

Morozowski odstawiony został do więzienia centralnego. W czasie badania przyznał się do winy. Po sprawdzeniu jego tożsamości w kartotece, okazało się, że był już dwukrotnie karany sądownie za oszustwa i jest poszukiwany przez policję baranowicką. (c)



Kisiel contra Ochocki.

Wczoraj sąd okręgowy rozpoznał sprawę p. Stanisława Ochockiego. oskarżonego przez absolwenta U. S. B. p. Kazimierza Kisiela o zniesławienie. Proces obfitował w momenty, kompromitujące... Kisiela.

P. Kisiel w okresie, w którym p. Ochocki piastował godność prezesa „Bratniej Pomocy“ wymyślił oryginalny sposób zdobycia pieniędzy, których brak dotkliwie odczuwał. Rozumując słusznie, że najbardziej zasobni w pieniądze w dzisiejszych czasach są prezesi banków, a skłonni do ofiar biskupi — rozesłał do pięciu prezesów wileńskich banków list, w którym prosił o ofiarowanie pieniędzy. Na nieszczęście dla Kisiela — list ten był zredagowany w taki sposób, że adresat łatwo mógł pomyśleć, iż daje na „Bratnią Pomoc“. Z tych też względów „Bratnia Pomoc“, powiadomiona o „wyczynach“ Kisiela, dała ostrzeżenie do prasy. autora listu nazywając b. brzydko.

Kisiel poczuł się obrażony i pociągnął do odpowiedzialności prezesa „Bratniej Pomocy“ Stanisława Ochockiego.

Podczas rozprawy wyszło najaw. że przy pomocy listów i druków, mogących wprowadzić adresata w błąd co do osoby zwracającej się o pomoc, oraz druków „Bratniej Pomocy“ Kisiel zdobył 30 zł. i użył je na własne potrzeby.

Wyczynami Kisiela w swoim czasie zainteresował się prokurator i zredagował akt oskarżenia, który przesłał z wnioskiem o umorzenie sprawy na podstawie amnestji do sądu grodzkiego.

Sąd uniewinnił p. Stanisława Ochockiego.

W charakterze świadka w procesie zeznawał p. dr. Henryk Dembiński. Podał go Kisiel. P. dr. Dembiński scharakteryzował działalność Kisiela jako nielegalną. **Włod.**

Ślub córki ambasadora Chłapowskiego.



W tych dniach odbył się w kościele św. Ludwika w Paryżu ślub córki ambasadora Chłapowskiego. Krystyny z por. Maurice de Bratillat oficerem kawalerji.

Na zdjęciu — młoda para po wyjściu z kościoła.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— DZISIEJSZE PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE. Dziś o godz. 4 po poł. po cenach zniżonych piękna rewja świąteczna „To dla was wszystko“ w wykonaniu całego zespołu artystycznego. Zniżki ważne.

— „MARJETTA“. Dziś o godz. 8.15 wiecz. grana będzie w dalszym ciągu melodyjna i wielce efektowna operetka Kollo „Marjetta“. która zdobyła ogólne uznanie i zachwyt publiczności. W rolach głównych: Halmirski, Łasowska, Dembowski i Tatrzański, zbierają zasłużone oklaski. W akcie 2-gim balet karnawałowy „Arlekinada“ do muzyki Drigo. Zniżki ważne.

— BAJKA DLA DZIECI W „LUTNI“. — Dziś o godz. 12.30 efektowna baśń świąteczna „Dziadzio Piernik i babcia Bakalja“ rozśmieszy i ubawi dziatwę. Św. Mikołaj obdarzy dzieci słodyczami z firmy A. Połońskiego. Ceny miejsc od 25 gr. Wycieczki szkolne korzystają ze specjalnych ulg biletowych.

— ZNIŻKI DO TEATRU „LUTNIA“. Wydawanie nowych zniżek i zamiana starych odbywa się codziennie w administracji teatru „Lutnia od godz. 10 do 2 po południu i od 7 do 11 wieczór.

— TEATR MIEJSKI NA POHULANCE. Dziś, w niedzielę dn. 21 bm. o godz. 8-ej w. po raz drugi wielce interesująca. satyryczna komedja W. Hasenclevera p. t. „Pan z towarzystwa“ — w wykonaniu pp. I. Jasińskiej-Detkowskiej, M. Szpakiewiczowej. T. Suchećkiej. M. Sierskiej. M. Wilińskiej. M. Węgrzyna, W. Ścibora, J. Woskowskiego, W. Czengerego i innych. Reżyserja — M. Szpakiewicza. Dekoracje W. Makojnik.

— OSTATNIA POPOŁUDNIÓWKA „STEFKA“. Dziś. w niedzielę dnia 21 bm. wobec licznych zgłoszeń z prowincji z prośbą o popołudniowe przedstawienie „Stefka“ i wobec wypełnionej sali na ostatniem przedstawieniu propagandowem, dyrekcja zmuszona jest raz jeszcze dać przedstawienie „Stefka“ (dziś w niedzielę 21 bm. o godz. 4-ej po poł.) po cenach propagandowych. Będzie to już nieodwołalnie ostatnie przedstawienie.

— TEATR OBJAZDOWY — gra komedję współczesną „Lekarz bezdomny“ A. Słonimskiego. dziś 21 bm. w Szczuczynie, jutro 22 bm w Niemnie.

— TEATR-KINO „ROZMAITOŚCI“. Dziś, w niedzielę dnia 21 bm. (początek seansu o g. 2-ej) przepiękny film. w którym ukazana jest tragedja młodej matki (Claudetta Colbert) pt. „Wielka grzesznica“. Na scenie komedja Timmory — „Pacjent z prowincji“.

Myślmy o przyszłości.

Nieobecni są zawsze pokrzywdzeni — mówi przysłowie. Znaczy to że jeżeli chcemy uczestniczyć w podziale jakichkolwiek dóbr, to musimy brać w nim bezpośredni udział; nikt się za nas o zadowolenie naszych potrzeb i dążeń troszczyć nie będzie, jeżeli sami zaniedbamy to uczynić

Całe życie prowadzimy ciężką walkę o byt. W pocie czoła zdobywamy środki na wyżywienie rodziny i siebie i drżymy na myśl, że nadejść może chwila, gdy nie stanie nam już sił do pracy i znajdziemy się bezbronni w tej walce. Trzeba więc zawczasu pomyśleć o sposobach zabezpieczenia sobie tyłów i zapewnienia kawałka chleba na starość. Powtarzamy: nikt za nas tego nie zrobi.

Jednym ze sposobów bardzo chwalebnym o godnym zalecenia, będzie naturalnie oszczędność; o tem nie pownniśmy nigdy zapominać. Ale robienie oszczędności jest możliwe tylko w tym jednym wypadku, gdy nasze zarobki przewyższają środki, niezbędne na zaspokojenie najkonieczniejszych choćby potrzeb. Odkładając zbywającą resztę, możemy sobie zebrać pewną sumkę, która przyda się kiedyś na „czarną godzinę“.

Niestety nie wszyscy, zwłaszcza w obecnych czasach, tą tak szczęśliwi, by mogli pozwolić sobie na odkładanie pieniędzy; przeciwnie znaczna większość z trudnością tylko może opędzić swe wydatki. Ci powinni zrobić jeszcze jeden wysiłek i spróbować szczęścia na loterji. Właśnie teraz nadarza im się dobra sposobność wobec zbliżającego się ciągnienia pierwszej klasy 29-ej Loterji Państwowej. Kto wie, może właśnie na nich spojrzy bogini Fortuna swem łaskawem okiem i pozwoli, by już w najbliższej przyszłości zdobyli kapitał. zapewniający im spokojną starość.

Śpieszcie więc do kolektury i kupcie tam los, który otworzy przed wami tak szerokie horyzonty.

KINA I FILMY.

„HRABIA ZAROW“.

(Helios).

Wielka emigracja rosyjska nie cieszy zbytnią sympatją. W początkach jeszcze było jako tako, póki istniał nimb nieszczęśliwych ofiar bolszewizmu, ale teraz jest coraz gorzej. Co Rosjanin w powieści czy filmie, to „żulik“, aferzysta. albo zgoła potwór, jak „hrabia Zarow“. Tak przyzwyczaił się polować w domu na własnych poddanych, że gdy osiadł na wyspie bezludnej rychło miał dość już lampartów i zaczął polować na ludzi przy pomocy jakichś oddanych sobie kałmuków. czy t. p., a trudnych do określenia kreatur. Nawiasem mówiąc historja z tej samej sceny co niesłychana i dość nie zgrabna bujda p. t. „Wyspa zatraconych dusz“. Nawet obsada aktorska prawie ta sama. Ten sam „doktór“ (tu hr. Zarow) okrutny, ta sama gibka, wężowato-panterowata Fay Wray, te same nawet dogi. Tak samo również dużo gadaniny i sadzenia się na okropności. choć jednak trzeba przyznać że ten film jest jednak lepszy. Sporo ma pięknych zdjęć i naogół ciekawszą fabułę

Nad program — „10% dla mnie“, stara farsa z Krukowskim. Po co? Ba — podatek o ile mniejszy! Polski film. „Hr. Zarow“ dużo kosztuje. podatek duży a tak.. każdy chce żyć i Helios i Casino... **(sk)**

„EKSTAZA“.

(Lux).

„Lux“ ma „nosa“ do dobrych wznowień. I co należy podkreślić na jego korzyść nie boi się niepowodzenia danego filmu gdzie indziej. Tak mu się kiedyś doskonale powiodło z niezapomnianym „Wschodem słońca“, nieodżałowanego Murnau'a, tak i teraz np. z „Ekstazą“. Gdzieindziej klapa, albo średnio, chociaż film dobry. Tu robi kasę.

Machaty ma już sławę daleko poza rodzinnemi Czechami. Jak Lamaer i Tricz zbierają laury w komedji i farsie, tak on buduje czeski filmowy dramat. „Erotikon“ (mimo pewnych, nieco zbyt naturalistycznych momentów) świetny film „Skąd niema powrotu“ oraz „Ekstaza“, są już murowanemi pozycjami w reżyserskiej karjerze Machaty'ego.

„Ekstaza“ ma wprawdzie dobry scenarjusz. co ułatwia pracę reżyserowi znacznie. Tu jednak pozatem są znakomite, typowo reżyserskie wykończenia i konstrukcje. Może czasem niektóre zestawienia, symboliczne wydadzą się nieco naiwne, to jednak są to wady drugorzędnego znaczenia. Rzecz zasadnicza jest na wysokim poziomie, to forma filmu, jego prawdziwie kinowy język, operowanie prawie wyłącznie obrazami, z ograniczeniem djalogów. tak znacznem, że mogą ujść naszej pamięci.

Natomiast żadna sugestja, którą nam pragnie narzucić Machaty, nie uchodzi naszej uwagi. Konstruuje on z wielką konsekwencją i precyzją, zarówno swoje symbole jak i prawdopodobieństwo psychologiczne swoich postaci. Umie stopniowo przez cały film wdrażać nas do swojej koncepcji porównawczej, bardzo finezyjnie podsuwając nam fragmentaryczną grą jakiegoś drobnego nawet przedmiotu (np. binokle „męża“) ustalony przez się symbol.

Wykonawcy są jak przedmioty prawie narzędziami w rękach reżysera. Strona dźwiękowa jest prawie całkowicie wypełniona przez doskonałą ilustrację muzyczną

Morze—to płuca narodu

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA. dnia 21 stycznia 1934 r.

9.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik poranny. Chwilka gosp. dom. 10.00: Nabożeństwo. Muzyka z płyt, 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Komunikat meteorologiczny, 12.15: Poranek muzyczny. „Demoniczni artyści“ — feljeton. Dalszy ciąg poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „Nawozy organiczne“ — odczyt. 15.20: Koncert. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Utwory Smetany (płyty). 16.45: Humoreska, 17.00: „Najwierniejsza przyjaciółka kobiety“ — pogadanka. 17.15: Audycja muzyczna. 17.45: Piosenki ludowe (płyty). 18.00: Słuchowisko. 18.40: Recital śpiewaczy. 19.00: Litewska audycja literacka. 19.15: Codzienny odcinek powieściowy. 19.25: Rozmaitości. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Program na poniedziałek. 19.50: VII Konkurs muzyczny Rozgłośni Wileńskiej. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: „Zdobycze powstania styczniowego“ — feljeton. 21.15: Audycja wesoła. 22.15: Wiadomości sportowe. 22.25: Muzyka taneczna. 23.00: Komunikat meteorologiczny. 23.05: Dalszy ciąg muzyki tanecznej.

W przerwie o godz. 23.15 — komunikat o XIII Ballye-Automobile de Monte Carlo.

PONIEDZIAŁEK, dnia 22 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Komunikat o XIII Rallye-Automobile de Monte Carlo. 11.40: Przegl. prasy. 11.50: Muzyka (płyty). 12.30: Kom. meteor. 12.33: Rewja słynnych śpiewaków (płyty). 12.55: Dziennik 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. poł. 15.10: Progr. dzienny. 15.15: Rezerwa. 15.40: Koncert dla młodzieży (płyty). 16.10: Koncert. 16.40: Francuski. 16.55: Koncert solistów. 17.50: Progr. na wtorek i rozmait. 18.00: „Wódz Żuawów śmierci“ (pogad.). 18.20: Audycja żołnierska. 18.45: „Pacific“ Honeggera (płyty). 19.00: Z litewskich spraw aktualnych. 19.15: Codz. odc. pow. 19.47: Dzien. wiecz. 20.00: „Myśli wybrane“. 20.02: Koncert. 21.00: Odczyt aktualny. 21.15: Słuchowisko: „Urodziny Infantki“ p-g Oscara Vilde'a. 22.30: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

ZE LWOWA DO WILNA.

W niedzielę o godz. 17.15 rozgłośnia lwowska przekaże wszystkim stacjom audycję o charakterze regjonalnym p. t. „Przyszli my tu chwalić...“. Złożą się na nią piosenki lwowskie w wykonaniu głosów solowych i chóru. Całość przeplatana będzie krótkiemi objaśnieniami.

AUDYCJA DLA WSZYSTKICH.

Popularno - oświatowe audycje, organizowane w każdą niedzielę przez rozgłośnię wileńską, zyskały już liczne dowody uznania w listach, nadsyłanych z prowincji i przedmieść wileńskich. Dzisiaj o godz. 14.00 wygłoszone będą przed mikrofonem trzy pogadanki z zakresu geologji, historji i obyczajowości, przeplatane muzyką z płyt.

WILEŃSCY SOLIŚCI.

W poniedziałek o godz. 16.50 transmituje Wilno na całą Polskę koncert w wykonaniu młodego uzdolnionego barytona Zygmunta Protassewicza i wiolonczelisty Alberta Katza. W programie utwory Głazunowa, Poppera, Faurego i innych. Jako audycja lokalna, wykonany będzie o godz. 18.45 niezmiernie ciekawy i charakterystyczny utwór muzyki najnowszej, „Pacific“ A. Honeggera. Niezbędnych objaśnień do tej audycji udzieli dr. Tadeusz Szeligowski.

KURJER SPORTOWY

Polscy bokserzy zwyciężyli w Sztokholmie.

SZTOKHOLM (Pat). W dniu wczorajszym polska drużyna bokserska odniosła w Sztokholmie zwycięstwo nad kombinowaną drużyną miejscową w stosunku 8:6.

Zwyciężyli w swoich wagach: Jarząbek. Rogalski, Antczak i Piłat. Majchrzycki z powodu niedyspozycji udziału nie brał.

WIECZOREK I SZCZERBIŃSKI ZGŁOSZENI DO ZIMOWYCH MISTRZOSTW LEKKOATLETYCZNYCH

W pierwszych dniach lutego w hali w Przemyślu odbędą się drugie zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne Polski.

Do zawodów tych z Wilna zgłoszono dwóch czołowych zawodników W. K. S. reprezentowany będzie przez mistrza Wieczorka. a K. P. W. Ognisko przez Szczerbickiego.

Wieczorek startować będzie do skoku wdal i do biegów krótkich. Szczerbicki zaś prócz skoku wdal i sprintów zamierza jeszcze skakać o tyczce.

DZIŚ WALNE ZEBRANIE PIŁKARZY.

Doroczne walne zebranie Wil. Okr. Zw. Piłki Nożnej odbędzie się dziś 21 bm. o godz. 10 rano w Kasynie podoficerskiem przy ul. Tatarskiej 5.

Na porządku dziennym następujące sprawy: 1) Zagajenie. 2) Sprawdzenie pełnomocnictw. 3) Wybór prezydjum. 4) Odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania. 5) Sprawozdanie zarządu. 6) Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 7) udzielenie absolutorjum. 8) wybory nowych władz. 9) Wolne wnioski.

Ogólne zainteresowanie budzi osoba nowego prezesa, gdyż dotychczasowy prezes płk. Wenda ze względu na wyjazd z Wilna będzie zmuszony wycofać się z pracy sportowej na terenie Wilna. Ciekawi jesteśmy jak ta poważna sprawa zostanie definitywnie załatwiona.

---

każdej zabawie policja miała dość roboty, a często zajeżdżała i Pogotowie.

Już na schodach pachniała monopolka, a dym i hałas wylatywali aż na ulica. Okny i stalowanie byli oblepione różnymi papierkami, pod ściano stali drzewniane ławki a w kąteczku kole pieca siedziało czterech muzykantów. Była okurat przerwa w tancach i pan Antoni mog legularnie przypatrzyć sie gościom. Po strzodku sali, objowszy sie w pół, szpacerowali pary smokczac landrynki. „Damy“ chichotali i ciagnęli „kawalerów“ do bufetu ale „kawalerowie“ nie mieli ochoty do fundy i wtykali im za gors niedopałki. Cała chewra była w marynarkach i bluzkach, a jeden łysy jegomość paradował w gumowych butach i bez kownierza. „Po djabła wziełem frak?“ pomyślał pan Antoni i chciał już uciekać z „Fantazji“ ale przypomniał sobie co trzeba choć kapeczka zakąsić. Z tej przyczyny poszed do bufetu, siąd przy stoliku i kazał sobie podać kawałek ryby. Na pół pijany gospodarz przynios plasterek szczupaka. muzyka zagrała polka i cała chewra rzuciła sie do sali. W bufecie został tyko pan Antoni. gospodarz i jakaści wysoka blondynka w różo i w żółtych pantofelkach. Długo przypatrywała sie, oparta o piec. nareście podeszła do stolika i zagadała:

„A ja pana znam. Pan pracuje u pana Zezy. W kancylarji. Pierwszy stół na prawo!“

„Znajoma naczelnika!!“ szepnął w strachu pan Antoni i wstał z krzesły. A blondynka prawiła dalej:

„Ja i pana Zezy znam. Lubi on wypiwszy, sanoczkomi za miasta jeździć! Ja sama z im jeździła!“...

„Dobra znajoma. Moży nawet krewna“!? pomyślał pan Antoni i ręko zaprosił blondynka do kumpanji.

Blondynka podskoczyła jak ptaszeczka, siadła i zrazu wzieła sie do interesu.

„Chtóż to sucha ryba je“? zapytała sie. „Ryba lubi pływać“! Pan Zeza biez kieliszka i kawałka by nie połknoł! Każ pan „półbutelki“ to i ja panu pomoga!“ „Dziękuję“ odpowiedział pan Antoni ale, zląkszy sie żeb czego nie nagadała panu Zezie, kiwnoł głowo na gospodarza i butelka staneła na stole.

„Ja tu i famieljantow mam“ ciągneła blondynka. — „Ot, zara polka skończy sie to ja pana z imi poznajomia“! Nalała „służbowego“ i połknęła. Za im poszed drugi i trzeci. Pan Antoni dusił sie i kaszlał. ale musiał kompanji dotrzymać. Tymczasem muzyka przestała grać i do bufetu weszło dwóch jegomościów: jeden z wielko szramo na paszczece, a drugi w długich butach ibiez zębów.

„To moi brat — a to szwagier!“ zarekomendowała blondynka. ale panu Antoniemu już było wszystko jedno. Zaprosił i ich do stołu, a że gospodarz był bardzo zajęty i nie miał czasu nic podać — „brat“ i „szwagier“ sami wzieli z bufetu butelka wódki, dwa widelcy i półmisek z cielęcino.

Blondynka po każdym „służbowym“ nabierała impetu i szczypiąc pana Antoniego za rękaw, mówiła: „mój ty, ty — simpompończyk!“ Cała „familja“ namawiała do tańca, ale pan Antoni upierał sie jak tyko mog póki „brat“ ze „szwagrem“ nie wzieli jego pod ręcy i nie wyciągnęli na sala. Tu blondyna uczepiła sie za szyja i poczeła tańczyć fokstrota.

Panu Antoniemu nogi bełtali sie na wszystkie strony i pewnie byłby wywalił sie na podłoga. ale blondynka podpierała jego jak mogąc i tuliła sie do piersi z całej siły. Pan Antoni był mocno pijany ale czul, dlatego. co portfel pomalusienku wyjeżdża z fraka. Znakim tego chwycił sie reko za kieszeń i złapał... twarda. zimna ręka blondyny... Chciał cości krzyczeć, ale blondyna delikatnie zatknęła gębulka dłonio, podstawiła noga i pan Antoni rozciagnął sie na ziemi jak pralnik. Skądści wzieli sie „brat“ ze „szwagrem“ — chwycili pana Antoniego na ręcy i ponieśli za bufet, do komorki...

— — — — — — — — —

Pan Antoni obudził sie bez fraka i portfela ale nikomu nic ani słowa nie powiedział. Ułożył sie cicho z Fijołkiem i dziś żyje tyko to nadziejo co blondyna w żółtych pantofelkach zrobi jemu protekcja u pana naczelnika i wymaży z notesu jego familja, wpisana przez wielkie P na kształt szubienicy.

Tragiczny wypadek na Wilji.

Wczoraj w godzinach popoł. na Wilji wydarzył się tragiczny wypadek: 19-letnia Zofja Tomaszewska, zam. przy ul. Tartaki 29 wyszła na Wilję czerpać wodę. W pewnej chwili lód pod nogami dziewczyny załamał się i nieszczęśliwa wpadła do wody. Ponieważ było głęboko, zaczęła tonąć. Mimo nawoływań o pomoc, fale rzeki zniosły tonącą dziewczynę, aż pod most Zwierzyniecki, gdzie po większych wysiłkach wydobyto ją z wody jeszcze z oznakami życia, lecz w stanie nieprzytomnym.

Zawezwane na miejsce wypadku pogotowie ratunkowe przewiozło ją w stanie poważnym do szpitala Sawicz. (c)

KRONIKA

Niedziela 21 styczeń

Dziś: Agnieszki P. M.
Jutro: Wincentego i Anast.

Wschód słońca — g. 7 m. 30
Zachód — g. 3 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 20/I — 1934 roku

Ciśnienie 760
Temperatura średnia + 2
Temperatura najwyższa + 4
Temepartura najniższa + 1
Opad —
Wiatr połudn.-zach.
Tend. — wzrost
Uwagi: pochmurno, wiecz. śnieg

Przewidywany przebieg pogody w dniu 21 stycznia, według PIM'a.

Zachmurzenie zmienne, malejące. Nocą lekkie przymrozki. Dniem temperatura wpobliżu zera. Słabnące wiatry północno-zachodnie i północne.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Ottowicza (ul. Wielka róg Szklanej), Szyrwinta (Niemiecka 15), Sapożnikowa (Zawalna 41) i Jundziłła (Mickiewicza 31) oraz wszystkie na przedmieściach.

OSOBISTA

— WYJAZD DO BIAŁEGOSTOKU DYREKTORA P. K. P. Prezes dyrekcji P. K. P. w Wilnie inż. Fałkowski wyjechał do Białegostoku na poświęcenie sztandaru związku Sybiraków. Powrót prezesa nastąpi w poniedziałek.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Odrodzenia.** W niedzielę dnia 21 stycznia b. r. w lokalu przy ul. Uniwersyteckiej 9 — 9 odbędzie się zebranie dyskusyjne z referatem dr. Henryka Dembińskiego na tem. „Katolicyzm w obecnym układzie sił społecznych", na które zaprasza członków akademickich organizacyj katolickich (P. A. K. S.) St. Kat. Mł. Kat. Odrodzenie.

— DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁ. KASY ZAPOMOGOWEJ MED. POL. ST. U. S. B. w Wilnie odbędzie się dnia 26 bm. w lokalu Kasy (Zamkowa 24) o godz. 19 w pierwszym terminie, o godz. 19.30 w drugim.

— SEKCJA POŚREDNICTWA PRACY KOŁA MEDYKÓW U. S. B., chcąc przyjść z pomocą niezamożnym Kolegom członkom Koła, zwraca się z gorącym apelem do osób dysponujących jakąkolwiek pracą o łaskawe jej zaoferowanie.

Zgłoszenia przyjmuje kierownik Sekcji kol. S. Sidoruk w poniedziałki i środy od godz. 19 do 20 w lokalu Koła Medyków ul. Wielka 24.

WOJSKOWA.

— **Wcielenie do szeregów II turnusu rocznika 1912-go.** Wcielenie pierwszego turnusu rocznika 1912-go nastąpiło, jak wiadomo, w listopadzie r. ub. W najbliższym czasie rozpocznie się rozsyłanie kart powołania tym poborowym wspomnianego rocznika, którzy będą wcieleni w drugim turnusie. Wcielenie to nastąpi w marcu. Ci wszyscy, którzy nie otrzymają kart powołania zaliczeni mają być do kategorji nadliczbowych. Zgodnie z obowiązującemi przepisami, wcielenie nadliczbowych może się odbyć w terminie do 25 roku życia. O ile do tego czasu taka osoba nie będzie powołana wówczas przechodzi automatycznie do rezerwy.

Z POCZTY.

— **Listonosze będą inkasowali składki stowarzyszeń społecznych.** Jak się dowiadujemy, władze pocztowe wprowadzą w najbliższym czasie bardzo ciekawą inowację polegającą na inkasowaniu przez listonoszów składek stowarzyszeń społecznych. Poczta ściągać będzie między innemi składki Ligi Obrony Powietrznej Państwa.

GOSPODARCZA

RĘKAWICZKI WILEŃSKIE NA BLISKI WSCHÓD. Spółdzielnia eksportowa rękawiczników wileńskich „Kazanwil" zamierza wziąć udział w wystawie ruchomej wzorów produkcji polskiej organizowanej na terenie Egiptu i Palestyny przez Państwowy Instytut Eksportowy.

— **Izba Przemysłowo-Handlowa komunikuje:** ostatnio bawił w Wilnie p. Z. Tomczak, przedstawiciel Centrali Importu Kawy i Kompanji Handlu Zamorskiego w Warszawie. P. Tomczak odbył w Wileńskiej Izbie Przemysłowo-Handlowej konferencję, na której omawiane były sprawy popierania eksportu rękawiczek, haftów i tkanin białostockich.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Poniedziałek Towarzyski Z. P. O. K.** Przypominamy stałym bywalcom tradycyjnych „Poniedziałków ZPOK" (Jagiellońska Nr. 3/5 m. 3), że nadchodzący „Poniedziałek" w dniu 22 stycznia r. b. zostanie uświetniony przez znaną wszystkim artystyczną grę na cytrze p. prof. Witolda Jodkę.

— ODCZYT P. T. „CHOROBY WENERYCZNE". Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie podaje do wiadomości, że następny z cyklu Popularny Odczyty Niedzielne, odczyt odbędzie się dziś t. j. w niedzielę o godz. 6-ej wiecz. w loka'u Biura Polskiej Macierzy Szkolnej ul. Wileńska 23 m. 9.

Odczyt p. t. „Choroby weneryczne" ilustrowany będzie przezroczami. Wstęp tylko dla dorosłych — bezpłatny.

RÓŻNE

Zmiana lokalu wydziału ewidencji Ubezpieczalni społecznej. Wydział ewidencji i rachuby Ubezpieczalni społecznej przeprowadził się onegdaj z Zawalnej 6 do lokal przy ul. Zawalnej 2.

— PODZIĘKOWANIE. Zarząd Towarzystwa Pomocy w Samokształceniu im. T. Zana składa serdeczne podziękowanie za zasiłek na rzecz Bibljoteki Tomasza Zana:
Państwowemu Bankowi Rolnemu za 100 zł.
Bankowi Spółek Zarobkowych za 25 zł.
Komunalnej Kasie Oszczędności za 100 zł.

— WIECZORNICA DLA ULICZNIKÓW. Dziś, w niedzielę 21 bm. odbędzie się w lokalu P. M. S. ul. Wileńska 23 m. 9 o godz. 3 po poł. druga z rzędu Wieczornica dla dzieci ulicy połączona z podwieczorkiem, grami i pogadanką. Zarząd Akademickiego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej zaprasza na Wieczornicę dzieci ulicy.

— FAŁSZYWE MONETY. Na terenie miasta w ostatnich dniach zakwestjonowano kilkanaście sztuk fałszywych monet 2, 5 i 10 zł. Przeciwko osobom, które usiłowały puścić w obieg falsyfikaty prowadzone jest dochodzenie.

ZABAWY

— **Najweselszy Bal Karnawału.** Pod protektoratem Jego Magnificencji Rektora U. S. B. prof. dr. Witolda Staniewicza — odbędzie się w salonach Izby Przemysłowo-Handlowej dnia 1 lutego 1934 roku **„Kostjumowy Bal Włóczęgów „Pod Równikiem.**

Funkcje gospodyń honorowych balu łaskawie objęły p. p.:

Dr. Gracjanowa Achrem-Achremowiczowa, Dyr. Władysławowa Barańska, Teodorowa Bujnicka, Emilja Ehrenkreutzówna, Sędzina Józefowa Folejewska, Nacz. Władysławowa Głuchowska, Prof. Stanisławowa Hillerowa, Dr. Janina Hurynowiczówna, Vice-wojew. Marjanowa Jankowska, Kpt. Adamowa Jarosińska, Mec. Leonowa Kulikowska, Marjanowa Kuleszyna, Star. Wacławowa Kowalska, Czesławowa Wierusz Kowalska, Mec. Bronisławowa Krzyżanowska, Mec. Wincentowa Łuczyńska, Dr. Stanisławowa Lorentzowa, Henrykowa Niewodniczańska, Dyr. Teodorowa Nagurska, Red. Januszowa Ostrowska, Mec. Bronisławowa Olechnowiczowa, Pułk. Tadeuszowa Pełczyńska, Prof. Janowa Prüfferowa, Wacławowa Pac-Pomarnacka, Dr. Józefowa Rybicka, Rekt. Witoldowa Staniewiczowa, Pułk. Wacławowa Stachiewiczowa, Mec. Konstantowa Szabelska, Kurator. Kazimierzowa Szelągowska, Teodorowa de Koehly-Schwanebachowa, Dr. Stanisławowa Swianiewiczowa, Por. Stanisławowa Truszkowska, Dr. Sewerynowa Wysłouchowa, Dyr. Adamowa Wyleżyńska, Henrykowa Zabielska.

Bufet słodki i gorzki — obfity i tani. Pomysłowe i oryginalne dekoracje, dwie orkiestry, dużo niepowszednich atrakcyj i bezmiar humoru.

Wstęp zł. 4, akadem. zł. 2 za zaproszeniami, które otrzymać można u Pań Gospodyń wszystkich włóczęgów, oraz w lokalu Akademickiego Klubu Włóczęgów — ul. Sawicz 15 (w bramie) we wtorki od godziny 19—21.

Strój kostjumowy lub balowy. Początek Balu o godzinie 22-ej.

Nr. akt 1844/32, 34/33 r.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie 5-go rewiru Juljan Mościcki, zam. w Wilnie przy ul. Wileńskiej 25, m. 10, zgodnie z art. 602 Kod. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 23-go stycznia 1933 r. od godz. 10.30 rano w Wilnie, przy ul. Rudnickiej Nr. 29 i Stefańskiej Nr. 15, odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego, składającego się z narzędzi żelaznych i urządzenia domowego oszacowanego na sumę zł. 29973 gr. 24 na zaspokojenie pretensji Lejby Kahana i inn. w sumie zł. 10000.— z %% i kosztami z aktu zastawu.

9/VI Komornik Sądowy Juljan Mościcki.

WILLIAM J. LOCKE. 44

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Pandolfo ujął pogrzebacz i wetknął go w ogień.

— Na Boga! I pan także! Czyż nie można nic zrobić dla bliźniego, żeby nie urazić jego uczuć? Niezależny! Po jakiego licha chce pan być bardziej niezależny niż pan jest? Jest pan wolny. Nie kupiłem pana. Może mnie pan teraz łatwo opuścić i dostać dwa razy lepszą posadę niż u mnie.

— Mnie nie idzie o pieniądze — przerwał szybko Uglow. — Pan mi daje coś więcej, niż pieniądze.

— To dlaczego pan lamentuje nad swoją zależnością? Chce mi pan dać do zrozumienia, że łączy nas przyjaźń, sympatja, porozumienie, lojalność, czy jak tam to nazwać, a co pan przenosi nad pieniądze. Tak powinno być. Czy pan sądzi, że omawiałbym moje osobiste uczucia z kim innym, jak nie z panem? — Wstał z pogrzebaczem w ręku i jął krążyć po pokoiku, oświetlonym gazem. — O to chodzi. O coś, co nie jest pieniądzem. Miałem możność ofiarować to panu i pan jest niezadowolony. Domaga się pan niezależności. Absurd, młody człowieku. Żebym o tem więcej nie słyszał.

Rzucił pogrzebacz na kratę i usiadł.

— Pański testament dotyczył pieniędzy — zaryzykował Uglow. — Widzi pan, o to mi idzie.

— Co to panu będzie zawadzać po mojej śmierci?

— Nic, ale za pańskiego życia — będzie.

— Dzięki Bogu — wykrzyknął Pandolfo — że moja matka nie pochodziła z królewskiego rodu.

Uglow roześmiał się.

— To nie to.

— Więc w takim razie, co?

Uglow westchnął.

— Niestety, nie potrafię panu tego wytłumaczyć.

— Czy pan się obawia, że pan nie potrafi wytrwać w lojalności względem mnie przez te dziesięć, piętnaście, trzydzieści, czterdzieści lat, jakie mi pozostają do przeżycia?

Grzegorz zbladł.

Jakże mógł wyjaśnić to, co się nie dawało ująć w słowa? Zapadła chwila intensywnego milczenia, w której dusze tych dwóch ludzi zwarły się niejako w śmiertelnych zapasach. Pogrzebacz, odstawiony przez Pandolfa, osunął się z brzękiem po kracie.

Obaj drgnęli.

— Tylko wolny człowiek może być lojalny — rzekł Uglow.

Pandolfo wybuchnął śmiechem i zatoczywszy ręką szeroki gest, rzekł:

— Więc uważaj się pan odtąd za wydziedziczonego.

— Bardzo dziękuję, sir Wiktorze — odparł z westchnieniem ulgi młody człowiek.

Wszedł gospodarz bez kurtki, niosąc zamówioną poprzednio whisky i syfon i, nalewając do szklanek, wdał się w pogawędkę. Po jego wyjściu Pandolfo rzekł:

— Pan i pani Field jesteście do siebie podobni pod wieloma względami. Może pan ją rozumie lepiej ode mnie. Ciekaw jestem...

— Nigdy nie próbowałem jej rozumieć — odparł Grzegorz. — Mało się znamy.

— Prawda. — I Pandolfo, popiwszy whisky z sodową, wykrzyknął znienacka: — A to co?

Koło ognia grzały się dwie pary starych, wydeptanych, dywanowych pantofli, przyniesionych ukradkiem przez gospodarza. Pandolfo odrzucił je kopnięciem w drugi koniec pokoju i zabrał się do czytania powieści kryminalnej, którą kupił na dworcu. Grzegorz usiadł przy okrągłym stole, żeby przepisać na czysto zapiski z notesu. Później, rozstając się na noc, nie nawrócili już do poprzedniej rozmowy.

Jeszcze przed katastrofą doskonałego auta Pandolfo postanowił, wbrew samemu sobie, że pośle z tym darem Uglowa. Tak nakazywała nowa taktyka. Ale sekretarz przyjął oznajmienie szefa bez entuzjazmu.

— Sam mam powody, żeby nie jechać — rzekł Pandolfo — ale nie mógłbym jej pozatem bardziej, że tak powiem, uhonorować, jak posyłając pana, jako mego przedstawiciela.

— Naturalnie, jeżeli pan każe... — rzekł Uglow.

— Każę panu i niema o czem gadać.

Pandolfo przywykł do posłuchu.

Uglow odszedł z ciężkiem sercem.

A gdyby wzgardziła darem? Jaka byłaby wtedy jego sytuacja? Nie wątpił, że jego samego Pola przyjęłaby jak najuprzejmiej. Ale — musiałby apelować do niej w interesie sercowym swego dobroczyńcy. Widział już ironiczny uśmiech w kącikach jej ślicznych ust. Widział powłóczyste, pogodne oczy przeglądające nawylot jego żałosną tajemnicę. Był sobie wdzięczny za otwartość w kwestji zapisu. Toby go przecież zabiło wewnętrznie i zmusiło do wyrzeczenia się nawet marzeń. Jako wolny człowiek mógł o niej myśleć. Jako człowiek rozumny i z charakterem mógł, mając wolne ręce, panować nad odruchami. Pandolfo był wielkim człowiekiem, a Pola — wielką kobietą. Nie ulegało poprostu wątpliwości, że ci dwoje byli stworzeni dla siebie. Uglow nie próbował się łudzić. Był przygotowany na to, że Pandolfo zdobędzie Polę, ale nie mógł znieść myśli, żeby on miał między nimi pośredniczyć. Zresztą w żądaniu Pandolfa było coś groteskowo średniowiecznego, odpychającego dla nowożytnej umysłowości.

A gdyby Pola nie odrzuciła daru, tylko zapytała beznadziejnym głosem, co ma z nim zrobić? Cóżby jej odpowiedział? Wspaniałe, błękitno srebrne auto, nie godziło się z jej obecną, trudną sytuacją, pełną dumy godności i arystokratyczną niezależnością. Gdyby nawet zdobyła się na odpowiedniego szofera, to i tak kosztowny wehikuł raziłby na tle zaściankowej egzystencji.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.